

Pracowity odpoczynek Krafftówny

Barbara Krafftówna przy swoim niezaprzeczalnym talencie komediowym, potrafi także tworzyć wybitne kreacje dramatyczne; przypomnijmy w tym miejscu choćby rolę Felicji w filmie „Jak być kochaną”, za którą aktorka dostała pierwszą nagrodę na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w San Francisco w roku 1963.

— Pani możliwości aktorskie są bardzo wszechstronne. Czy kiedyś próbowała Pani specjalizować się wyłącznie w jednym gatunku? — pytamy Barbarę Krafftównę.

— Nigdy. Po ukończeniu Studia Dramatycznego u Iwo Galla uprawiałam najprzeróżniejsze formy.

— Czy jednak nie ma Pani ulubionego gatunku?

— Zawsze lubiałam ten, w którym aktualnie pracowałam. Po zapoznaniu się ze wspaniałym repertuarem klasycznym, miałam przyjemność poznać możliwości, jakie stwarza aktorowi współczesna literatura dramatyczna.

— Z żalem stwierdzam, że ostatnio nie oglądamy Pani w teatrze. Czy można spytać o przyczynę?



— W najbliższym okresie będę miała przerwę w pracy teatralnej. Koniecznie potrzeba mi trochę wolnego czasu. Muszę odrobinę odpocząć i podłuszczyć najważniejszy „instrument”, czyli własny głos. Aktorzy powinni dbać o swoje gardła, a warunki pracy nie ułatwiają im tego. W zimie — takiej, jak ta za oknem — okutani w różne ciepłe rzeczy przebieramy się np. w kostiumy plażowe i wychodzimy na scenę, gdzie może nie dokucza mróz, ale zimowe przeciągi na pewno. Pocieszam się za to, że w lecie będziemy występować w kozuchach i futrach...

— Nareszcie dowiedziałem się, jak to się dzieje, że wszyscy artyści są tak zahartowani. Niedyskretne pytanie: jak reaguje Pani widząc złe aktorstwo?

— Nie czuję się upoważniona do oceniania aktorów. Na pewno są świetni, dobrzy, średni, „popularni” i bardzo wielu nie wykorzystanych, którzy może byłiby między nami najwspanialszymi.

— To może chociaż — jako uczestniczka — wyjaśni nam Pani, dlaczego nie ma już „Kabaretu Starszych Panów”?

— Swego czasu „szła” w teatrze Polskiego Radia cykliczna pozycja o profesorze Penduszu. Zniknęła z anteny u szczytu sławy. Podobna rzecz wydarzyła się z „Kabaretem Starszych Panów”. Chyba autorzy doszli do wniosku, że tej formy nie można zbyt długo kontynuować. Skończyli, zanim Kabaret się znudził, a w zamian zyskali dla niego legendę. To cała prawda, a może cała nieprawda.

— Barbarę Krafftównę znają chyba wszyscy. Czy pani coś wie o własnej popularności?

— Kiedyś w odpowiedniej instytucji załatwiałam sobie garaż. Gdy przyszedłam tam drugi raz, urzędnik zastępujący sekretarkę powiedział: „A wie Pani, przedwczoraj była tu Barbara Krafftówna, też w sprawie garażu, i zaczął wyliczać, za co to on ją lubi. Ponieważ nie żartował i mnie nie wypadało pokazywać dowodu osobistego, uciekłam czym prędzej. Na ulicy najczęściej chowam się za okulary. W życiu codziennym czuję się skępowana pod ostrzałem spojrzeń. Co innego na scenie, gdy jestem przygotowana do występu.

— Na ostatek proszę nam powiedzieć, czy pauzując w teatrze, pracuje Pani nad czymś innym?

— W telewizji kontynuuję próby „Domu Kobiet” Nałkowskiej w reżyserii Jana Kulczyńskiego. Zagram również w spektaklu rozrywkowym, którego autorem jest Ludwik Jerzy Kern. Program ten zrealizuje telewizja łódzka. Jak pan widzi i podczas odpoczynku nie zabraknie mi zajęć; a dalszy harmonogram będzie układała przyszłość; czasem za moimi plecami.

Rozmawiał: J. Pias.

Fot. Z. Nasierowska

Konstanty Simonow w Warszawie

Warszawę odwiedził Konstanty Simonow, jeden z najwybitniejszych i najbardziej cenionych polskich czytelników dzieł twórczych. Twórczość poety, dramaturga, prozaika jest dobrze znana w naszym kraju nie tylko dzięki przekładom ale również dzięki zrealizowanym utworom.

— moja pierwsza — powiedział — z dziennikarstwa. Byłem tu, gdy w 1944 r. — później kilkunastu — obecnego — również Kra-

— jej wpły- które za- jako pi- z kre- Korzy- chciał- raz te- na zo- e śla- miej- uzea, koleń- tych

— ecił — ora-

— ego — ea- — lrm — u- — a- — w — e- — o- — y — ej — w — ? — z — e